

# Były funkcjonariusz CIA pokieruje polityką wyborczą „Facebooka”

26 czerwca 2023

Czytając swego czasu książkę Setha Abramsona, która traktuje o wpływie rządów oraz prywatnych instytucji z siedzibami w Izraelu, Arabii Saudyjskiej oraz Zjednoczonych Emiratach Arabskich na wybory w Stanach Zjednoczonych roku 2016 upewniłem się, że moja hipoteza jakoby rywalizacja wyborcza w USA w ostatnich elekcjach była de facto rywalizacją tajnych struktur państwowych Izraela, wspierających Republikanów, i takich samych struktur USA, wspierających przede wszystkim Demokratów (aczkolwiek są grupy wpływu np. w CIA oraz ogromna część FBI, które stoją za Grand Old Party), jest zbliżona do prawdy.



Abramson pisze w swojej pracy pt. „Dowód na istnienie spisku” o potajemnych spotkaniach na Morzu Czerwonym pomiędzy przywódcami krajów arabskich w kwestii tego, na którego „konia” postawić w amerykańskich wyborach, czy też o wpływie izraelskiego prywatnego wywiadu gospodarczego na wspieranie kandydatur republikańskich w tej samej elekcji. Cały obraz

zarysowany przez amerykańskiego prawnika i publicystę wygląda więc na ogromną pajęczynę wpływów arabsko-syjonistycznych, które w obawie przed działaniami Iranu na Bliskim Wschodzie zmówiły się, aby nie dopuścić do wyboru Hillary Clinton, której opcja polityczna odpowiadała za porozumienie nuklearne z Iranem, dające islamskiej republice dostęp do dziesiątek miliardów dolarów aktywów dotychczas zamrożonych, i dać zwycięstwo kandydatowi republikańskiemu.

Zwycięstwo Trumpa, pomimo iż w pewnym sensie okazało się zbawienne dla popchnięcia do przodu sprawy niszczenia gospodarczego Chin, w aspekcie bliskowschodnim działało na niekorzyść amerykańskich dążeń hegemonicznych. USA nie potrzebują awantur w tej części świata, które mogą dzięki niepokojom na rynkach cen ropy naftowej i gazu ziemnego dawać zastrzyk geopolitycznego potencjału Federacji Rosyjskiej, w postaci nadmiarowych, miliardowych zysków z racji zawyżonych cen surowców energetycznych.

O ile więc polityka Trumpa na odcinku rosyjskim i chińskim (próba wywrócenia Białorusi, oderwania jej od Rosji i destabilizacji/zamknięcia północnej arterii Pasa i Szlaku; cła i sankcje na chińskie towary i firmy) była słuszną i rzuciła wyzwanie konsolidującym się siłom eurazjatyckim, o tyle jego destabilizujące region Bliskiego Wschodu ruchy dążące do zrobienia dobrze Izraelowi miały już ogólnie negatywny wpływ na proceder dążenia do osłabienia głównych konkurentów Waszyngtonu do światowego prymatu (zwłaszcza Rosji, dla Chin rozkład porządku na Bliskim Wschodzie byłby niekorzystny ze względu na import stamtąd surowców).

W okresie przed wyborami 2020 roku za politykę serwisu „Facebook” na odcinku „walki z dezinformacją” odpowiadał m.in. Aaron Berman, funkcjonariusz CIA, który od kilku tygodni piastuje funkcję szefa polityki wyborczej tego portalu.



Jak zauważa „Breitbart”, to właśnie media społecznościowe takie jak „Facebook” oraz inne tego typu, odpowiadają za „stłumienie” rozpropagowywania rewelacji pochodzących z laptopa Huntera Bidena, syna obecnego prezydenta USA Josepha Bidena. Według autora tekstu dla tego medium Alluma Bokhariego w okresie przed wyborami 2020 roku „Facebook i inne platformy mediów społecznościowych pod wpływem podmiotów głęboko powiązanych z państwem [amerykańskim] cenzurowały wiodące republikańskie głosy i konserwatywne serwisy informacyjne”.

Szef „Facebooka” ds. polityki wyborczej odpowiada m.in. za „kierowanie zespołem odpowiedzialnym za politykę treści związanych z wyborami na całym świecie, nadzorowanie rozwoju politycznego, doradzanie kierownictwu wyższego szczebla, koordynowanie z innymi zespołami wdrażania poprzez techniczne i ludzkie przepływy pracy oraz reprezentowanie Mety w kontaktach z zewnętrznymi interesariuszami”. Berman ma także odpowiadać za „wprowadzanie w życie konkretnych zasad podczas kluczowych wyborów”.

Powiązania „Facebooka” z Cambridge Analytica, firmą konsultingową związaną z brytyjskimi elitami wojskowymi oraz tamtejszą rodziną królewską, mogły dać Donaldowi Trumpowi w 2016 roku dodatkowe nawet kilka procent poparcia w wyborach prezydenckich w Stanach Zjednoczonych. Oprócz kontaktów z

tajnym państwem Wielkiej Brytanii firma ta miała także ścisłe związki z izraelskimi prywatnymi organizacjami wywiadowczymi, które, nie ma co ukrywać, są najpewniej realizatorami interesów państwa żydowskiego.

Biorąc pod uwagę te czynniki, nie ulega wątpliwości, że zagraniczna ingerencja w amerykańskie wybory, lecz nie rosyjska, lecz izraelska, brytyjska, saudyjska czy emiracka, będzie musiała zostać stłumiona jeżeli amerykańskie deep state nie będzie chciało, aby politykę zagraniczną wobec Bliskiego Wschodu projektowano nie w Waszyngtonie, ale w Tel Awiwie.

Nie dziwi więc fakt, że jedynym serwisem, który wyciągnął na wierzch kwestię zaangażowania ludzi CIA w kierowanie polityką wyborczą „Facebooka”, jest serwis „Breitbart”.

Pomysł na powstanie tej witryny powstał na początku XXI wieku w Izraelu, a jego założyciele poprzez utworzenie go chcieli zadbać o interes państwa żydowskiego, którego notowania w amerykańskich elitach z roku na rok coraz bardziej spadają. Do dnia dzisiejszego „Breitbart” zarządzany jest przez syjonistycznych Żydów, którzy zupełnie otwarcie mówią, że realizują interesy państwa ze stolicą w Tel Awiwie.

Jeżeli więc syjonistyczni Żydzi są jedynymi, którzy poinformowali szeroką publikę międzynarodową o roli ludzi CIA w ewentualnym wpływie na poglądy użytkowników serwisu „Facebook”, ukazując to w wyraźnie negatywnym świetle, to moja teza wyjściowa, a mianowicie iż wybory 2024 roku w USA będą po raz kolejny rywalizacją o wpływy w amerykańskim aparacie państwowym deep state Izraela z deep state Stanów Zjednoczonych tylko nabiera na wiarygodności.

Autorstwo: Terminator 2019

Źródło: WolneMedia.net